

Rozbójnicza „kariera” braci Mattern

12 lipca 2014

Osoby wyjęte spod prawa często stają się bohaterami legend i opowieści. Wiele miast ma w swojej historii wydarzenia związane z takimi „rozbójnikami”. Nie inaczej jest w przypadku Gdańska, który w XV i XVI wieku nękany był przez grupy zbójckie pod przywództwem braci Grzegorza i Szymona Mattern.

Gdańscy „naśladowcy Robin Hooda” poważnie zaszkadzili miastu, które przez kilkanaście lat toczyło z banitami wojnę. Walczący z radą miejską bracia niejednokrotnie podpalali fragmenty Gdańska, napadali także na kupców podróżujących z i do miasta. Dopuścili się nawet porwania burmistrzów. Dla gdańskiej rady byli poważnym utrapieniem, dla okolicznej szlachty pokrzywdzonej rządami wielkomiejskiego patrycjatu stanowili narzędzie zemsty.

POCZĄTEK „KARIERY” GRZEGORZA

Grzegorz żył w latach ok. 1460–1502, Szymon natomiast ok. 1462–1516. Sama rodzina przybyła do Gdańska, jak wiele innych rodzin w tamtym okresie, na początku XV wieku. Ojciec przyszłych bandytów pracował jako handlarz tkanin na ul. Chlebnickiej, posiadał także domy na Długim Targu i Targu Drzewnym. Świadczy to o pewnej zamożności Macieja Mattern, który do wykonywanego przez siebie zawodu przyuczał obu synów.

Niespełna trzydziestoletni Grzegorz w 1487 r. został wysłany przez swojego pracodawcę w interesach do Londynu. W następnym roku wdał się tam w bójkę z Gdańszczaninem Jakubem Harderem. Między oboma mężczyznami zrodziła się głęboka nienawiść, w efekcie której w niedługim czasie doszło do kolejnych rękoczynów, tym razem w porcie holenderskim. Spór próbował załagodzić gdański burmistrz Jan Ferber, który sądownie nakazał obu stronom powstrzymanie się od konfliktu. Niestety,

jego wysiłki na nic się zdały. Impulsywny Grzegorz w 1492 r. razem z dwójką towarzyszy napadł na swojego oponenta tuż przed wejściem do Dworu Artusa i poważnie go zranił, a po incydencie schronili się w Oliwie. Tymczasem ława miejska Gdańska skazała całą trójkę na banicję oraz konfiskatę majątku.

Od tej pory rozpoczęła się zbójcka działalność Grzegorza Mattern. Dość szybko dała się ona lokalnej ludności we znaki, skoro już w liście do Gdańszczan z 17 czerwca 1492 r. wojewoda malborski Mikołaj Bażyński ostrzega przed „luźnymi ludźmi” grasującymi na terenie Prus. Niedługo potem wojewoda pomorski Mikołaj Wulkowski doniósł radzie gdańskiej, że Grzegorz zakupił u rajcy chełmińskiego Krzysztofa ze Świecia kilka łąsztów zboża, za które nie uiścił całkowitej sumy i którego nawet nie odebrał ze spichlerza. To dowodzi, że Mattern nie mógł już korzystać ze swojego majątku.

PRAWNE PRÓBY ROZWIĄZANIA SPORU

Jednocześnie banita starał się dochodzić swoich praw. Jeszcze przed zjazdem stanów Prus Królewskich w Dzierzgoniu 21 kwietnia 1493 r. w całą sprawę zaangażowała się matka pokrzywdzonego. Zyskała ona wsparcie biskupa chełmińskiego Stefana z Niborka, który na jej prośbę interweniował u rady gdańskiej, namawiając do ugodowego zakończenia sprawy. Sam Grzegorz, mianując się wciąż mieszczaninem gdańskim, pojawił się u wojewody malborskiego, na którego ręce złożył skargę na wyrządzone mu przez miasto krzywdy. Mikołaj Bażyński przyjął Grzegorza, zaś Gdańskowi polecił załatwić sprawę ugodowo, by uniknąć przykrych następstw. Mattern został nawet na służbie u starosty malborskiego Zbigniewa Tęczyńskiego. Być może to właśnie on w 1494 r. zniszczył śluzę przy jeziorze Periota, o której dewastację Mikołaj Bażyński oskarżył starostę, oraz – w późniejszym czasie – pomógł Tęczyńskiemu przy spuszczeniu jeziora, którego stratę wojewoda wycenił na 1000 grzywien.

Bez obecności króla Jana Olbrachta na zjeździe w Dzierzgoniu Grzegorz oficjalnie przedstawił swoje zarzuty wobec miasta.

Choć sprawy nie udało się rozstrzygnąć, nie był on jedynym pokrzywdzonym przez Gdańsk. Także pomorska szlachta oraz przedstawiciele stanów wystąpili przeciw radzie miejskiej tego ośrodka. Był to wyraźny znak, że wśród mieszkańców Prus Królewskich można szukać poparcia w walce z nadmotławskim patrycjatem.

Kolejną interwencję u rady gdańskiej w sprawie Grzegorza podjął jeszcze w tym samym roku jego nowy pracodawca, starosta Tęczyński. W liście z 11 lipca prosił on radę Gdańska o zdjęcie „niesłusznie nałożonej banicji” i pozwolenie mu na swobodne przebywanie w mieście, dopóki nie przybędzie tam król, który rozsądzi spór. Rajcy pozostali nieugięci, a na kolejnym zjeździe stanowym, 25 listopada w Elblągu, wystąpili z oskarżeniami wobec banity.

Przez pewien czas Grzegorz przebywał w otoczeniu starosty kiszewskiego Piotra Szorca z Obrębu, który miał rzekomo nie wiedzieć o konflikcie swego sługi z Gdańskiem, a o całej sytuacji miał go poinformować dopiero wysłannik królewski Ambroży Pampowski. W specjalnej korespondencji z końca 1494 r. starosta zapewnił radę gdańską, że nie udzieli więcej wsparcia Grzegorzowi. Wcześniej jednak prawdopodobnie próbował przekonać mężczyznę, by ten udał się do króla i jemu przedstawił swoje zażalenia. Mattern jednak odmówił, o czym Piotr napisał – w odpowiedzi na zapytanie o syna – jego matce.

WOJNA GRZEGORZA Z GDAŃSKIEM

Sam banita natomiast rozpoczął poważniejszą wojnę z Gdańskiem. Rada obawiała się jego napaści i ostrzegała swoich posłów przebywających w Toruniu, by wracali do domu inną drogą, ponieważ przebywający wciąż w okolicach Kiszewy Grzegorz stanowił poważne zagrożenie. Napady, których dokonywał na gdańskich kupcach i posłach przez kolejne trzy miesiące, spowodowały wzrost niepokoju wśród Gdańszczan. W marcu 1495 r. starosta człuchowski Andrzej Górski ostrzegał przed tymi atakami Torunian i prosił o interwencję u króla, który

powinien zapewnić bezpieczeństwo dróg w Prusach. Wkrótce Grzegorz wraz z 14 towarzyszami napadł koło Subków na burmistrza Jerzego Bocka i rajcę Jerzego Mandta, zamierzając uprowadzić ich do Nowej Marchii. Wskutek wyprawy odwetowej koło Lędyczka pojmanych odbito, schwytano także ośmiu członków grupy, których ścięto w Gdańsku.

Miasto wystąpiło o pomoc w schwytaniu rozbójnika. W niedługim czasie otrzymało odpowiedź od burgrabiego prabuckiego Michała von Sonnenberg, że z powodu zmiany miejsca pobytu banity nie może on wspomóc mieszczan. Również starosta grudziądzki Paweł Sokołowski zapewnił, że Materny nie ma na jego terenach i także podkreślił swoje poparcie dla całej akcji. Na apel odpowiedział nawet książę pomorski Bogusław X, który oznajmił, że jest gotów ukarać swoich poddanych wspierających wroga Gdańska. W lipcu 1495 r. król Jan Olbracht wydał specjalny uniwersał mający „pomóc unieszkodliwić” Grzegorza.

Bandyta schronił się wówczas na terenie ziemi bytowskiej, a kiedy w roku 1496 odmówiono mu tam azylu, przez następne trzy lata ukrywał się na terenie państwa Zakonu Krzyżackiego, skąd kontynuował napady i porwania. Na początku listopada 1498 r. starosta bratiański Maciej Wilanowski donosił radzie gdańskiej, że na publicznej drodze znalazł mieszczanina gdańskiego Bernarda Schulza z obciętymi rękoma i nogami, co było sprawką Materny.

Rozbójnik stał się przyczyną kryzysu na linii Gdańsk – stany pruskie oraz pogłębił niezgodę między miastem a pruską szlachtą. Rada gdańska stawiała kolejnym miastom i osobom zarzut udzielania pomocy przestępcy i popierania go. Zaproponowała zjazd, by w kraju nie doszło do poważniejszego rozdzwiewku. Jednak działania Gdańska godzące w rozwój mniejszych miast i okoliczną szlachtę doprowadziły do tego, że Grzegorz stał się symbolem walki z patrycjuszowską tyranią.

Latem 1499 r. zdenerwowany całą sytuacją król wystawił mandat do rady gdańskiej, którym nakazał wszczęcie poszukiwań

członków grupy rozbójniczej. Zabronił również wspierania ich pod groźbą utraty życia i konfiskaty mienia. Wkrótce wielki mistrz zakonu krzyżackiego Fryderyk Saski zorganizował 150-osobową konną grupę poszukiwawczą.

Jeszcze w tym samym roku Mattern pojawił się ponownie u Mikołaja Bażyńskiego domagając się rozliczenia z byłymi współnikami z Gdańska. Wojewoda polecił miastu rozpatrzyć sprawę. Gdy Grzegorz stwierdził, że czeka zbyt długo na odpowiedź, porwał rajcę Martina Rawenwalda i ukrył go na terenie Brandenburgii. Za jego uwolnienie zażądał 50 tysięcy guldenów węgierskich. Poza tym trzykrotnie w październiku i listopadzie 1499 r. próbował podpalić miasto.

Na początku 1501 r. król Jan Olbracht zaostrzył środki walki z grupą Grzegorza. Rozesłał gońców do starostw, w których mogli ukrywać się banici, by ci dopilnowali jego ujęcia. Po wystawieniu wojsk przez Gdańsk i Zakon rozbójnicy schronili się w Wielkopolsce. Tam 7 kwietnia 1502 r. Grzegorz został schwytany przez wojewodę wielkopolskiego i stracony przez powieszenie w Krośnie koło Mosiny.

SZYMON – NASTĘPCA GRZEGORZA

Niedługo jednak Gdańsk cieszył się spokojem. Po roku zaczęto donosić o rozbojach Szymona, młodszego brata Grzegorza, w Borach Tucholskich. Szymon twierdził, że chodzi mu o odzyskanie swoich utraconych praw (miasto w latach 1498–1502 zajęło całkowicie należący do rodziny majątek) i starał się o pokojowe rozstrzygnięcie. Wystąpił nawet do króla Aleksandra Jagiellończyka z prośbą o wyznaczenie sędziów i zapewnienie mu bezpieczeństwa na proponowanym spotkaniu w Chojnicach 25 lipca 1504 r. Ostatecznie spór został przełożony do rozstrzygnięcia na zjeździe w Malborku 19 listopada, jednak wynik rokowań wypadł dla Szymona niekorzystnie, w związku z czym zorganizował grupę, która podjęła się kontynuacji działań Grzegorza.

Swoje napady przeprowadzał na terenie Nowej Marchii, Prus, Polski, Pomorza Zachodniego, biskupstwa pomezańskiego i państwa zakonnego. W pogoni za nim oddział gdańskich zbrojnych przekroczył granicę księstwa zachodniopomorskiego, gdzie w miejscowości Akerholz (Przymiarek) pojmał szynkarza, podejrzanego o popieranie rozbójników. Zbrojni zostali jednak pochwyceni przez ludzi księcia Bogusława X i wtrąceni do niewoli. W tym wypadku niezbędna była interwencja króla Zygmunta I.

W 1507 r. Szymon dowodził już podzieloną na 3 oddziały grupą 180 osób, wspieranych niekiedy przez lokalną szlachtę, którą cieszyły niepowodzenia Gdańska. Część z nich dokonała podpalenia kilku ulic na gdańskim Głównym Mieście. Straty wyrządzone przez ludzi Szymona do tego momentu oszacowano na 40 000 dukatów. Biskup warmiński Łukasz Watzenrode zarzucał Gdańszczanom, że obecny konflikt jest skutkiem niechęci miasta do ugody ze starszym z braci i proponował pokojowe rozwiązanie sporu z młodszym. Również sam zainteresowany wyrażał gotowość dalszych rozmów.

Negocjacje odbyły się na zjeździe stanów pruskich w Malborku 28 maja 1508 r., gdzie Szymon zażądał dla swoich towarzyszy 4 tysięcy grzywien odszkodowania. Przyznane pieniądze zostały wypłacone przez króla ze specjalnie podwyższonego podatku. W tym momencie Szymon wstrzymał swoją zbójcecką „działalność”. Na pewien czas zajął go spór z jednym z jego ludzi, Hildebrandem Bernwaldem, który to zarzucał mu niewypłacenie obiecanych pieniędzy. Hildebrand skierował swoje roszczenia do Gdańszczan, od których zażądał 400 złotych reńskich.

W 1510 r. Szymon złożył na ręce Zygmunta I skargę na miasto Gdańsk, które miało się nie wywiązać ze złożonych zobowiązań finansowych wobec niego. Przez kolejne trzy lata Szymon ponawiał swoje roszczenia. W 1514 r. komisja królewska umożliwiła mu składanie skarg, które nie były jeszcze rozpatrywane. Mattern uznał ten wyrok za krzywdzący i nie złożył nowych oskarżeń. W efekcie Gdańsk został uniewinniony,

a Szymon ponownie przystąpił do wojny z miastem.

UPADEK SZYMONA

Organizował napady, porywał dla okupu, schwytanym rzemieślnikom gdańskim obcinał ręce. Jego ludzie kolejny raz podpalili miasto. W 1515 r. rada gdańska straciła cierpliwość i zaoferowała nagrodę za schwytanie Szymona: 1000 grzywien za żywego i 600 za martwego. Po pół roku, za sprawą burgrabiego Eberharda Ferbera – syna burmistrza Jana – król Zygmunt wystawił dla miasta mandat zezwalający chwytać rozbójników na terenie Prus oraz Korony, a także na sądenie ich przez gdańskie sądy.

W tym momencie, jako że mandat dotyczył także szlachty, drastycznie spadło poparcie dla działalności Szymona na Pomorzu. Wkrótce bandyta postanowił ukryć się w Wielkopolsce, jednak na początku roku 1516 został w Poznaniu rozpoznany przez gdańskiego złotnika i pojmany oraz przekazany w ręce kasztelana poznańskiego. Z Gdańska przybyła grupa ponad 200 uzbrojonych osób, którzy odeskortowali więźnia nad Motławę. Osadzono go w Baszcie Kotwiczników, gdzie 1 kwietnia 1516 r., dzień przed planowaną egzekucją, powiesił się w celi.

Bracia podjęli tak naprawdę bezsensowną batalię z miastem, którego nie mogli pokonać. Można ich obu uznać za symbol walki z uciskiem szlachty przez Gdańsk. Niemniej nie odnieśli w tym starciu sukcesu. Pozostaje wciąż pytanie: jak potoczyłyby się ich losy, gdyby Grzegorz pokojowo załatwił spór z Jakubem Herderem?

Autor: Aleksandra Anna Drązek

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Akta Stanów Prus Królewskich, t. III, cz. I., wyd. M. Biskup, K. Górski, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego w

Toruniu, Toruń 1961.

2. Akta Stanów Prus Królewskich, t. III, cz. II., wyd. M. Biskup, K. Górski, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego w Toruniu, Toruń 1963.

3. Akta Stanów Prus Królewskich, t. IV, cz. I, wyd. M. Biskup, K. Górski, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego w Toruniu, Toruń 1966.

4. Akta Stanów Prus Królewskich, t. V, cz. I, wyd. M. Biskup, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego w Toruniu, Toruń 1973.

5. Zdrenka J., Mattern Georg i Simon [w:] Encyklopedia Gdańska, Wydawnictwo Fundacja Gdańska, Gdańsk 2012.